

PRZECHADZKA PO TURKU 1971 R.

Turek roku 1971 –powiatowe miasto o ponad sześćsetletniej historii leżące w województwie poznańskim - dzięki powstaniu kopalni węgla brunatnego i elektrowni „Adamów” modernizuje się i rozwija. Od roku 1960 liczba ludności wzrosła z 11 tys. do 19 tys. W mieście przybywa nowych obiektów użyteczności publicznej, powstają nowe osiedla mieszkaniowe, unowocześnia się infrastruktura miejska, a w starych dzielnicach warunki bytowe poprawiły się znacznie po rozbudowie sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. W bieżącej pięciolatce planowane są kolejne inwestycje. Permanentny rozwój stał się charakterystyczną cechą obecnych czasów.

Zapraszam Państwa na wirtualny spacer ulicami Turku z roku 1971. Umożliwi nam tę wycieczkę zbiór kilkudziesięciu czarnobiałych fotografii wykonanych latem owego roku, a pokazujących różne rejony miasta, uzupełniony komentarzem autora zdjęć.

Jest dzień 30 lipca, piątek, środek wakacji szkolnych. Zaczyna się pogodnie, ale niezbyt upalne przedpołudnie. Poranne gazety przynoszą informację o mającym nastąpić późnym wieczorem lądowaniu na księżycu w ramach amerykańskiej misji kosmicznej „Apollo”-15. Podają również, że w dalekim Wietnamie Południowym partyzanci zestrzelili wczoraj kolejne dwa śmigłowce i jeden bombowiec amerykański.

Wczoraj też do kraju powróciła z Bukaresztu delegacja polska z premierem Piotrem Jaroszewiczem na czele uczestnicząca w XXV sesji RWPG, w czasie której zatwierdzono program rozwoju socjalistycznej i ekonomicznej współpracy i integracji państw członkowskich na najbliższe 20 lat. A z kolei I sekretarz KC PZPR Edward Gierek odwiedził uczestników harcerskiej „Operacji 1001 Frombork”. W „Gazecie Poznańskiej” możemy przeczytać sprawozdanie ze specjalnej narady aktywu partyjnego i działaczy gospodarczych w KW PZPR w Poznaniu, na której omówiono wyniki ekonomiczne minionego półrocza. Plan produkcji towarowej w województwie został wykonany w 103,4%, chociaż odnotowano niedobory w wydobyciu węgla, produkcji energii elektrycznej, porcelany i żarówek. Na dalszych stronach znajdziemy informacje o tym, że z powodu trwających upałów wprowadzono ograniczenia szybkości

pociągów na niektórych trasach PKP. Prognozy na dziś przewidują bezchmurną pogodę z temperaturami do 27 stopni.

###\$###

Naszą wycieczkę rozpoczniemy od rynku staromiejskiego, czyli placu Wojska Polskiego, a udamy się najpierw do wschodniej części miasta. Wyruszamy z południowo-wschodniego narożnika rynku w kierunku północnej części placu Sienkiewicza.

Północna i wschodnia strona tego placu jest cichą brukowaną kocimi łbami uliczką. Zapewne wkrótce przybędzie tu przechodniów z powodu oddania do użytku przed kilkoma dniami na Święto Odrodzenia Polski przejścia pomiędzy placem a ulicą Nowotki i Osiedlem Górniczym. Szeroki chodnik poprowadzono przez teren otaczający plebanię.

My jednak wybieramy tradycyjną, choć dłuższą drogę. Idąc chodnikiem wzdłuż niskiego muru otaczającego kościół, a dalej wzdłuż przyszytych żywopłotu oddzielającego park przykościelny od ulicy mijamy stojący po lewej stronie stuletni budynek dawnego szpitala, najpierw miejskiego, potem powiatowego, i docieramy do pd-wsch narożnika placu, skąd biorą początek dwie ulice wylotowe z miasta – ul.

Dobrska i ul. Uniejowska.

Szpital powiatowy przeniesiono w 1964 r. do nowoczesnego gmachu przy ul. Łąkowej na Poduchownym. Stary budynek zajęła rejonowa przychodnia lekarska.

Wyszliśmy na ulicę Uniejowską. Zatrzymajmy się na chwilę i spójrzmy jeszcze raz na skrzyżowanie przy dawnym szpitalu, nad którym góruje sylweta neogotyckiego kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Przed nami początek ulicy Korytkowskiej. Ten odcinek ulicy od rozpoczęcia budowy biurowca dyrekcji kopalni w pierwszej połowie lat 60. jest drogą bez wylotu. Kiedyś jedynie tędy można było dostać się od strony południowej na teren targowiska miejskiego położonego przy ulicy obecnie noszącej imię Marcelego Nowotki.

Po wyprowadzce szpitala teren stał się ogólnodostępny i w sposób naturalny przeciął go w poprzek wydeptany szlak pieszy. Teren ten czeka na zagospodarowanie. W ostatnich latach wzniesiono tu już nową stację pogotowia ratunkowego i centralę telefoniczną.

Idąc dalej Korytkowską okrążamy od południa starą siedzibę pogotowia i wkrótce dochodzimy do miejsca, gdzie kiedyś kończył się teren szpitalny, i gdzie stała szpitalna kaplica pogrzebowa zwana potocznie trupiarnią. Tutaj skręcamy na północ by po przebyciu kilkudziesięciu metrów wyjść na

wspomniane wcześniej wydeptane przejście dokładnie w miejscu położonym naprzeciwko uruchomionej w ubiegłym roku automatycznej centrali telefonicznej.

W ten sposób dotarliśmy na skraj rozległego otwartego terenu rozciągającego się wzdłuż ulicy Nowotki od Korytkowskiej do zabudowań południowej strony ulicy Kolskiej i sąsiadującego od zachodu z ogrodem proboszcza oraz terenem poszpitalnym.

W miejscu tym od przed wojny odbywał się handel bydłem i innymi zwierzętami, a od czasów okupacji funkcjonowało także targowisko miejskie. W roku 1959 północną część zajęło zaplecze budowy osiedla mieszkaniowego i wytwórnia materiałów budowlanych z betonu. Targowisko zepchnięte zostało na obrzeża, a po rozpoczęciu w 1965 r. budowy Domu Górnika i hotelu robotniczego przeniesiono je na sąsiednie ulice. W bieżącym roku wreszcie doszło do uporządkowania tej przestrzeni, w której znów znajdzie się miejsce dla targowiska.

Ruszamy w głąb, w pobliżu przejeżdża pomalowana na ciemnozielony kolor nysa z czerwonym pasem i białym napisem „łączność” na boku.

Mijamy znajdującą się po lewej stronie centralę telefoniczną i osiągamy chodnik prowadzący od nowego przejścia z placu Sienkiewicza.

Skrećamy w prawo. Wokół leżą resztki płyt chodnikowych i kupy piasku – wyraźne świadectwo dopiero co zakończonych prac budowlanych. Zbliżamy się teraz do ulicy Nowotki.

Zboczmy jednak przy tym odrobinę na południe i przetnijmy na ukos pobliski obszerny nowy plac parkingowy urządzony naprzeciw hotelu miejskiego.

Napotkaliśmy tu na samotnie zaparkowany amerykański samochód marki Lincoln Continental. Ponad pięciometrowa błękitna limuzyna należąca do jednego z gości hotelowych wzbudza znaczne zainteresowanie – dynamiczna stylistyka

karoserii, jakość wykonania, niespotykane w naszych pojazdach wyposażenie działa na wyobraźnię i wywołuje nieodparte pragnienie posiadania takiego wozu.

Niestety, Polska to nie Ameryka. Dla nas na razie realnie osiągalnym obiektem pragnień musi pozostać samochód taki jak te widoczne w tle. Z resztą i tak przecież ciągle tkwimy w epoce trakcji konnej, co widać na ulicach, szczególnie dzisiaj w dzień targowy.

Pośród wozów konnych trafiają się nawet jeszcze takie z nieogumionymi kołami obitymi obręczami stalowymi, jak ten widoczny na wprost przed nami.

Zanim zainteresujemy się tym, co po drugiej stronie ulicy skierujemy swoje kroki na południe do oddalonego o 150 m skrzyżowania z ulicą Uniejowską. Po drodze mijamy wzniesiony po prawej stronie Dom Górnika i hotel robotniczy „Barbórka”, a dalej budynek z lat 50. z dwuspadowym

dachem należący do tzw. wielobranżówki, czyli

Wielobranżowej Spółdzielni Pracy Usług Rzemieślniczych, i w końcu dochodzimy do budynku dyrekcji kopalni.

W związku z powstaniem tego budynku przebito ulicę Nowotki na odcinku od Korytkowskiej do Uniejowskiej umożliwiając dogodny dojazd do tego rejonu od południa.

Przed wejściem do biurowca jest mały skwer, na jego skraju w sąsiedztwie starego drewnianego domu, jednego z tych, jakimi zabudowany jest początek Uniejowskiej, ustawiono tablicę z dużą fotografią kopalnianej odkrywki. Wielkie maszyny przywodzące na myśl przedpotopowe dinozaury w niesamowitym krajobrazie – widok wzbudzający podziw dla możliwości współczesnej techniki.

Wracamy ulicą Nowotki przechodząc przez skrzyżowanie z biegnącym w prawo dalszym ciągiem Korytkowskiej, która na tym odcinku po kolejnym przerwaniu jej nową zabudową

osiedlową powstałą po wschodniej stronie ulicy Waryńskiego nazwana została w 1965 r. imieniem Jarosława Dąbrowskiego.

W głębi widoczny jest budynek piekarni PSS-u z charakterystycznym kominem.

Ponownie zbliżamy się do hotelu. Hotel miejski „Tur” oddano do użytku w 1964 r.

Budynek mimo prostego kształtu ma kilka nadających mu ciekawego wyglądu elementów jak podcienia od strony frontowej i bocznej, schody połączone z podjazdem dla wózków inwalidzkich, pasy tynku o różnej fakturze na elewacjach dające złudzenie większej smukłości dość przysadzistej bryły głównej, czy nadbudówka maszynowni jedynej w Turku klasycznej windy osobowej.

Sześciopiętrowy hotel jest drugim po kościele parafialnym najwyższym budynkiem w mieście, dlatego na jego dachu zainstalowano anteny przekaźnikowe telewizji.

Sam hotel wraz z połączoną z nim restauracją „Hotelową” dzięki kosmopolitycznemu składowi gości stał się głównym centrum życia nocnego w Turku. Przy okazji zwróćmy też uwagę na obszerny taras usytuowany wzdłuż frontowej mocno przeszklonej ściany sali restauracyjnej.

Przejdziemy teraz na tyły hotelu. Pomiedzy jakimiś barakami i warsztatami a garażami i komórkami na zapleczu restauracji przedostajemy się na wolny teren sięgający na południu ulicy Dąbrowskiego. Otoczony jest on od wschodu i północy blokami mieszkalnymi osiedla Górniczego, nazwanego oficjalnie Osiedlem im. XX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mieszkania w budynkach tej części osiedla powstałej w latach 1960-1964, a obejmującej obszar między ulicami Nowotki i Waryńskiego zasiedlili głównie pracownicy kopalni, ale także pracownicy elektrowni i innych przedsiębiorstw zaangażowanych przy realizacji tych dwóch dużych inwestycji. Dalsza część Osiedla położona po

wschodniej stronie ulicy Waryńskiego wzniesiona została w latach 1962-1967.

Na piaszczystym placu, na którym teraz się znajdujemy, rozłożyło się targowisko. Dziś o tej porze pomimo piątku jest mniejszy tłok niż zwykle – z jednej strony jest mniej kupujących z powodu okresu urlopowego, z drugiej mniej sprzedających, część już pewnie odjechała, z powodu będących w toku żniw. Po dostaniu się na wyższe półpiętro klatki schodowej budynku położonego naprzeciw hotelu możemy spojrzeć przez okno z wysoka na teren targu. Jak widać, handluje się tu różnymi towarami. Są przede wszystkim warzywa i owoce sprzedawane prosto z wozu lub z prowizorycznego straganu, czy choćby stołu, a także ze skrzynek ustawionych bezpośrednio na ziemi. Widać też stojaki z gotową odzieżą, czy stragan z jakąś bielizną, a na jednym ze stołów rozłożono jakieś przedmioty do sprzedania. Jako osłony przed słońcem służą brezentowe daszki lub

parasole. W godzinach rannych pewnie można było tu kupić także świeże masło, twaróg, jaja, czy żywy drób. Towar dociera tu w różny sposób: ze wsi najczęściej wozami chłopskimi, ale używane są też do tego celu samochody osobowe, a nawet, jak widzimy, odkryty gazik; a z pobliska towar transportowany jest w dwukołowych wózkach ręcznych, przyjeżdża przewieszony przez ramy rowerów lub przynoszony jest w kobiałkach.

Opuszczamy plac, pod ścianami bloku po prawej pełno rowerów, po lewej obok pobielanego śmietnika sterczy czerpnia powietrza dla hotelowego schronu przeciwlotniczego, ktoś przykucnął w jej cieniu i oferuje przechodzącym swój towar rozłożony na ziemi.

Wychodzimy na obszerny pasaż wytyczony przez środek osiedla pomiędzy ulicami Nowotki i Waryńskiego. Po jednej stronie mamy szereg parterowych pawilonów, po drugiej rząd

budynków mieszkalnych z parterami zajętych przez lokale handlowe i usługowe. Funkcjonują tutaj sklepy wszystkich podstawowych branż (między innymi dwa sklepy spożywcze, w tym jeden samoobsługowy, sklep owocowo-warzywny, rzeźnicki, rybny, z artykułami gospodarstwa domowego, papierniczo-zabawkarski, chemiczny, odzieżowy, tekstylnopasmanteryjny, ze sprzętem radiowo-telewizyjnym, elektrotechniczny), a także zakłady usługowe takie jak punkt „Praktycznej Pani”, ZURiT, zakład krawiecki, szewski, zegarmistrzowski itd. Z barem szybkiej obsługi, pocztą w jednym końcu i apteką w ośrodku zdrowia w drugim pasaż jest ważnym miejscem, gdzie mieszkańcy osiedla mogą zaspokoić większość swoich materialnych potrzeb dnia codziennego.

U wylotu pasażu stoi fontanna bliźniacza dla tej ustawionej na środku rynku, niestety ostatnio przeważnie nieczynna.

Przechodzimy koło niej wzdłuż słupów hotelowego podcienia

i stajemy przed wejściem do hotelu. Stąd możemy ogarnąć wzrokiem cały plac po drugiej stronie ulicy. W dalszej perspektywie ukazuje nam się od lewej budynek starego szpitala, bliżej trochę nowa centrala telefoniczna, bardziej w prawo od nich plebania z otaczającym ją ogrodem i kościół parafialny, jeszcze dalej po prawej północny odcinek ulicy Nowotki z nowym domem handlowym.

Za nim widoczny jest, jeszcze ciągle w budowie, nowy plac targowy nowocześnie urządzony, z zadaszonymi boksami i rzędami betonowych lad, na których będzie można rozkładać towar.

Posuwamy się teraz prawą stroną ulicy i zbliżamy do niedawno otwartego domu handlowego Miejskiego Handlu Detalicznego.

Jak widać budynek został zaprojektowany ze smakiem i niewątpliwie będzie stanowił ozdobę tego rejonu pretendującego do roli nowego centrum miasta.

Kilkadziesiąt metrów dalej po prawej stronie u zbiegu ulicy Nowotki i Kolskiej Szosy napotykamy wybrukowany plac otoczony zielenią, a na nim pomnik z napisem na cokole „NIGDY WIĘCEJ WOJNY”. Pomnik odsłonięty dwa lata temu zastąpił stojący tu od kilkunastu lat w znacznie mniej reprezentacyjnym otoczeniu skromny betonowy niby-obelisk z wykutym wizerunkiem obozowego więźnia w pasiaku, w powszechnym mniemaniu niezbyt fortunnie upamiętniający Polaków rozstrzelanych podczas wojny na pobliskim targowisku. Obecny pomnik przedstawia grupę ludzką mającą symbolizować wszystkich mieszkańców Turku, którzy stracili życie lub ucierpieli na skutek hitlerowskiego terroru. Placyk wokół pomnika urządzono z myślą o oficjalnych obchodach rocznic różnych wydarzeń związanych z narodową

martyrologią, jakich w naszej najnowszej historii było nie mało.

Przejdźmy następnie na drugą stronę Kolskiej Szosy i zatrzymajmy się przy parterowym budynku z nieotynkowanej cegły, w którym działa prywatny zakład fryzjerski. Przed budynkiem posadzono rozmaite rośliny kwiatowe stanowiące rzadko spotykaną ozdobę ulicy, zwłaszcza na tle strasznie zaniedbanych porośniętych chwastami miejskich trawników. Dom zasłania nam widok na znajdujące się zaraz obok zabudowania zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego Tureckiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Terenowego, czyli popularnej fabryki konserw, której dymiący komin widzieliśmy już wcześniej z daleka.

Po prawej stronie ulicy obok kiosku „Ruchu” można zauważyć grupkę osób kryjących się w cieniu w oczekiwaniu na autobus podmiejski. Parę kroków dalej na przystanku jest

wiata, ale bez ławki. Na jezdni nie widać wielkiego ruchu mimo, że to jest jedna z głównych ulic wylotowych z miasta.

Ruszamy teraz wiodącą na północ oddaną do użytku w zeszłym roku ulicą Lenina. Ulica przeprowadzona przez ogrody i pola na tyłach ulicy Browarnej kończy się małym rondem przyciśniętym do toru kolejki wąskotorowej.

Ulica poprzeczna to ulica Gwardii Ludowej, jej odcinek od ulicy 1 Maja do ronda już funkcjonuje. To po jej południowej stronie stoją nowe wzniesione w drugiej połowie lat 60.

budynki zespołu szkół zawodowych. Budowa odcinka tej ulicy od ronda do Kolskiej Szosy właśnie dobiega końca. Po jego północnej stronie zlokalizowano nowoczesny dworzec autobusowy PKS, w którym w toku są roboty wykończeniowe. Jak bardzo potrzebny jest to obiekt wie każdy, kto korzystał z tymczasowego dworca w centrum miasta. W ostatnich latach nastąpił znaczny wzrost liczby

autobusowych połączeń lokalnych i liczby pasażerów, i w związku z tym na urządzenie potrzebnych kilkunastu stanowisk odjazdowych zajęto wszystkie wolne parcele wokół starego dworca. Ulica wychodząca z ronda w kierunku północnym, to pierwszy odcinek będącej w budowie Obwodnicy Północnej miasta. Obwodnica pobiegnie łukiem przecinając ulicę Chopina po południowej stronie nowozałożonego cmentarza komunalnego, następnie okrąży od północy rozbudowujące się osiedle spółdzielni mieszkaniowej „Tęcza” i skreśli na południe omijając stadion miejski im. 1000-lecia Państwa Polskiego, aby w Muchlinie połączyć się z ulicą Kaliską.

Pójdźmy kawałek w tę stronę do miejsca, gdzie ulicę przecinają tory kolejowe. Właśnie od strony Zbierska i Grzymiszewa zbliża się do przejazdu pociąg. Jest to krótki skład mieszany z jednym pomalowanym na niebiesko i na kremowo żółto wagonem osobowym. Kolejka odgrywa bardzo

ważną rolę w zaopatrzeniu miasta i jej obciążenie przewozami towarowymi cały czas rośnie, najwyższy więc czas by ująć w planach połączenie Turku ze światem linią kolei szerokotorowej.

Wracamy ulicą Lenina do ulicy Kolskiej i skręcamy w prawo do najstarszej części miasta. Idziemy pośród starej przeważnie parterowej zabudowy. W połowie lat 60. na Kolskiej jak i na kilku innych ulicach centrum założono kanalizację sanitarną i zmodernizowano jezdnię i chodniki. Jak widać na przykładzie jednego z budynków po prawej stronie, nawet prywatni właściciele domów starają się rozbudowywać je i modernizować, choć o przydział materiałów budowlanych nie jest łatwo.

Właśnie ulicą przejechał Citroën na francuskich numerach – to prawdopodobnie ktoś z Francji przyjechał odwiedzić krewnych w kraju.

Zauważmy, że w miarę zbliżania się do rynku przybywa sklepów i zakładów rzemieślniczych usytuowanych w parterach domów.

I oto wróciliśmy na plac Wojska Polskiego, znajdujemy się po jego północnej stronie w pobliżu ratusza. W narożnej kamienicy u wylotu Kolskiej ma swoją siedzibę sąd powiatowy. Podobno w planach na najbliższe lata przewidziane jest rozpoczęcie budowy nowego gmachu w zupełnie nowej lokalizacji.

Przejdźmy teraz na centralny skwer i popatrzmy na miejski ratusz. W prawie stuletnim budynku ratusza mieści się Miejska Rada Narodowa i Urząd Stanu Cywilnego. Na rogu skweru po lewej stoi pseudo artystyczna instalacja zbudowana z metalowych rurek i grubych izolatorów, jakie montuje się na słupach energetycznych. To coś w rodzaju reklamy elektrowni

„Adamów”. W nocy iluminowana jest umieszczonymi w niej rządami świetlówek.

Na środku skweru stoi fontanna, niestety nieczynna.

Zainstalowano ją pięć lat temu dla upamiętnienia obchodów 625-lecia miasta, o czym mówi niekompletny już złożony z metalowych liter napis na boku. W centralnym punkcie kwadratowej betonowej niecki stoi wykonany z blachy twór o futurystycznych kształtach będący osłoną głównej dyszy wodnej. Woda powinna wypływać też z rurek umieszczonych w rogach niecki. Uzupełnieniem tego niestety smutnego obrazu jest niezbyt zadbane otoczenie fontanny.

Odwróćmy się więc i zbliźmy do południowej pierzei rynku.

Po tej stronie znajdziemy najwięcej sklepów. Między innymi znany sklep „Bombonierka” oferujący wyroby przemysłu cukierniczego. I ruch też tutaj większy niż gdzie indziej.

Szczególne zainteresowanie przechodniów płci męskiej

wzbudził opel rekord z zagranicznymi numerami rejestracyjnymi, który właśnie zaparkował przy krawężniku.

Trasa naszej dalszej wędrówki poprowadzi ulicą Kaliską.

Dotrzemy nią aż na przedmieście. Idziemy prawą stroną dość wąskiej tutaj ulicy. Mijamy sklep z modą damską i męską, jak wynika z neonu umieszczonego nad wejściem. Po lewej ciągnie się długi rząd parterowych domów wiekiem sięgających połowy XIX w. Spotkamy w tej okolicy wiele małych ciemnych sklepików i pracowni, przeważnie prywatnych. Zakładziki schowane po oficynach wyrabiają, jak głoszą szyldy, czapki, krawaty, kapelusze damskie, trumny, ramy do obrazów, oferują obciąganie guzików, repasację pończoch, szycie ubrań na miarę, naprawę butów, renowację mebli tapicerskich, świadczą dla ludności usługi stolarskie, fotograficzne, fryzjerskie, itp.

Kilkadziesiąt kroków za skrzyżowaniem z ulicą Szeroką przechodzimy obok noszącego ślady minionej świetności piętrowego budynku dawnego hotelu miejskiego z czynną restauracją „Turkowianka”; za nim w parterowym domu znajduje się najstarsza w mieście apteka.

Przed kolejnym skrzyżowaniem ulica rozszerza się. Po lewej stronie u zbiegu ulicy Hanki Sawickiej z Kaliską działa dworzec autobusowy. Po prawej u wylotu ulicy Mickiewicza znajduje się postój taksówek. Taksówkarze nudząc się wyczekują na to, kiedy zadzwoni zainstalowany we wnęce na ścianie domu obok telefon zwiastujący wezwanie od klienta.

Teraz przechodzimy na drugą stronę dwujezdniowej już tutaj ulicy Kaliskiej. Obok wolno przejeżdża zmywający przed sobą jezdnię wodą samochód polewaczka pozostawiając w powietrzu charakterystyczną woń mokrego kurzu ulicznego. Po przebyciu około stu metrów napotykamy oddany do użytku

pięć lat temu budynek Cechu Rzemiosł Różnych. W bramie wiszą gabloty z afiszami i fotosami z filmów wyświetlanych w znajdującym się w podwórku kinie „Jutrzenka”. Kino aktualnie w repertuarze ma francuską komedię „Wielkie wakacje” oraz jugosłowiański western „Winnetou i król nafty”. Po przeciwnej stronie ulicy widać cofnięty w głąb zabytkowy gmach poczty.

Po kolejnych stu metrach z okładem zza towarzyszących nam parterowych domów wyłania się dostojny gmach Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Umieszczone po lewej stronie od głównego wejścia na czerwonej tablicy hasło głosi białymi literami „**WŁADZA LUDOWA REALIZUJE CELE I IDEAŁY, O KTÓRE WALCZYŁY CAŁE POKOLENIA POLSKICH PATRIOTÓW I REWOLUCJONISTÓW**”. Wzdłuż brzegów szerokiego chodnika prowadzącego na wprost głównego wejścia tkwią w rzędach betonowe stojaki na rowery w kształcie buta, w którym umieszcza się przednie koło rowerowe.

Zaraz za prezydium zaczyna się teren zakładów jedwabniczych uruchomionych w pierwszej połowie lat 50. Od strony hal z jasnoczerwonej cegły dochodzi jednostajny szum maszyn pracujących bez przerwy na trzy zmiany. Przed frontowym budynkiem administracyjnym uwagę zwracają oszklone gabloty ze zdjęciami przodujących pracowników zakładów. Idąc dalej można dostrzec za ogrodzeniem osłoniętym żywopłotem wiaty wypełnione rowerami i motorowerami należącymi do dojeżdżających licznie do pracy robotników.

I tak oto znaleźliśmy się na przedmieściu Muchlin. Szlak wędrówki doprowadził nas do rozwidlenia ulic Kaliskiej i Konińskiej. Ten odcinek Kaliskiej uzyskał dwie osobne jezdnie dopiero po przebudowie w pierwszej połowie lat 60. Wycięto niestety wtedy rosnące po obu stronach szosy wiekowe topole.

Stańmy przodem do kierunku skąd przyszliśmy mając za plecami po prawej stację benzynową, a za nią bazę transportową PKS. Od kilku lat z powodu braku miejsca tymczasowo wykorzystuje się również jako plac postojowy dla autobusów wolny teren położony po północnej stronie skrzyżowania. Widzimy stojące wzdłuż Kaliskiej starsze parterowe domy, które przeplatają się z nowymi piętrowymi domami jednorodzinnymi.

Wybierzmy się teraz na ulicę Łąkową, której wylot jakby trochę wstydliwie wзира spomiędzy ocienionych gałęziami drzew owocowych i krzewów drewnianych płotów posesji położonych po wschodniej stronie Kaliskiej tuż za opisanym wcześniej skrzyżowaniem. Łąkową przedłużono od Poduchownego do Kaliskiej dopiero w związku z budową szpitala. Wąska jezdnia o żwirowej nawierzchni biegnie wśród pól pewnie należących pobliskich gospodarstw. Jest tu pusto, jedynie jakiś starszy mężczyzna mozolnie naciskający pedały

podąża na rowerze lawirując pomiędzy zagłębieniami w jezdni. Ale i tu coś się dzieje, coś się zmienia. Po prawej stronie za kanałem Folusz trwa, mimo pozornego bezruchu, budowa nowej stacji benzynowej. Rozmach, z jakim zaprojektowano stację budzi respekt. Dziwne jedynie wydaje się jej położenie, jakby trochę na uboczu.

Dochodzimy wreszcie do nowego szpitala powiatowego.

Szpital wybudowany w pierwszej połowie ubiegłego dziesięciolecia stanął całkiem poza miastem pośród pól.

Powstanie jego jest dla mieszkańców miasta chyba największą zdobyczą cywilizacyjną ostatnich lat.

Dotarcie do szpitala oddalonego od centrum nieco ułatwia przedłużona od dworca PKS podmiejska linia autobusowa nr 1.

Po wędrówce przez całe miasto znaleźliśmy się na jego peryferiach poza terenem zwartej zabudowy , ale jakby tego

jeszcze było mało, zaraz zboczymy na zupełnie bezdroże. Od Łąkowej ścieżką pomiędzy ogrodzeniem pobliskiego gospodarstwa a świeżym rzyskiem dochodzimy do kanału Folusza. Tu skręcamy w prawo na wschód na wąską ścieżkę biegnącą południowym brzegiem kanału. Ścieżka prowadzi pomiędzy dwoma rzędami niskich wierzb. Po drodze napotykamy drewniany solidnie wykonany most. Most usytuowany jest na przedłużeniu drogi dojazdowej prowadzącej od ulicy Kaliskiej wzdłuż wykonanego z betonowych elementów zachodniego ogrodzenia zakładów jedwabniczych do drewnianej bramy wjazdowej do położonego w głębi gospodarstwa.

Z mostu popatrzmy w kierunku zachodnim. Z prawej mamy tyły pełnych zieleni ogrodów, z lewej łąkę i pasące się na niej krowy, dołem pośród gęstwiny traw i ziół sączy się po piaszczystym dnie struga wody, jest środek gorącego lata, w pobliżu czeka miły cień, jednym słowem – sielanka. Jednak

niezupełnie, czegoś tu brakuje... Otóż z pobliskiej fabryki z głośników zakładowego radiowęzła dobiega nachalnie głośna muzyka, właśnie o tej porze nadawana jest codziennie w dni powszednie nowa popularna audycja „Lato z radiem”.

Wysłuchując mimo woli propozycji na muzyczny przebój lata zatytułowanej „Płoną góry, płoną lasy” Czerwonych Gitar kroczyliśmy dalej na wschód z biegiem strumienia skrajem nadbrzeżnych łąk i pól.

Po drodze jeszcze mamy okazję zobaczyć z bliska dymiący komin zakładów jedwabniczych.

Ścieżka doprowadza nas wreszcie do ulicy Hanki Sawickiej.

Przy mostku-przepuście zwieńczonym po obu stronach niskimi murkami kierujemy się na południe. Poboczem brukowanej jezdni idziemy poza rozwidlenie, od którego zaczyna się ulica Poduchowne, i nie dochodząc do końca,

czyli do Łąkowej, zatrzymujemy się. Wzrok kierujemy na wschód.

Przed sobą mamy ziemniaczane pole i otwartą przestrzeń sięgającą ulicy Dobrskiej i zabudowy skupionej wzdłuż ulic Nowej i Tamka. Po prawej linia ulicy Łąkowej z usytuowanymi po jej południowej stronie nielicznymi zabudowaniami. Po lewej masyw zieleni parkowej. Na horyzoncie rysują się kontury komina i chłodni kominowych elektrowni „Adamów”.

Ostatni etap naszej wycieczki to przejście przez park miejski.

Zawracamy wobec tego na północ w kierunku centrum. Za kanałem mijamy położone po lewej stare zabudowania istniejącej tu w czasach carskich gorzelni z suchym dzisiaj dużym stawem na tyłach, użytkowane obecnie przez Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Po prawej wzdłuż chodnika ogrodzenie parkowe z siatki na betonowych słupkach. Stajemy przed parkową bramą. Brama to cztery murowane słupy. Szerokie żelazne wrota wjazdowe są zamknięte, ale otwarte są furtki po obu stronach. Nad bramą duży napis: park imienia Wiosny Ludów. Za nią natrafiamy na rozwidlające się tu szerokie żwirowane alejki, wybieramy jedną z nich, tę prowadzącą w kierunku stawu parkowego.

W tej części parku przeważają rozrośnięte krzewy, które znacznie ograniczają perspektywę widokową. W oczy rzucają się powtykane gęsto w trawniki i gazony tabliczki z napisem „Szanuj zieleni”. O tej porze letni skwar jeszcze nie dokucza, dlatego sporo tu spacerujących osób, głównie matki z małymi dziećmi.

Staw położony w połowie południowego skraju parku okalają rzędy włoskich topól. Po wschodniej stronie stawu widoczny

jest pagórek uformowany kilka lat temu z mułu i ziemi wydobytej podczas pogłębiania i regulacji stawu. Od stawu na północ w poprzek parku biegnie szeroki pasaż z piaskownicami i huśtawkami dla dzieci pośrodku, ozdobiony klombami kwiatowymi.

Na końcu pasażu widoczny jest ukryty pośród drzew wysmukły głaz narzutowy. Starsi mieszkańcy miasta pamiętają, że umieszczone na nim było popiersie Piłsudskiego zniszczone przez okupanta hitlerowskiego ponad 30 lat temu. Głaz pozostał jako osobliwa pamiątka z okresu sanacji.

My zmierzamy w kierunku wschodniej bramy parkowej.

Jeszcze rzut oka na wąską alejkę wschodniej części parku.

Zaraz za ogrodzeniem widoczny jest pogrążony w wakacyjnej ciszy budynek szkoły podstawowej nr 2 oddany do użytku pod koniec lat 50.

Po opuszczeniu parku mamy do pokonania krótką uliczkę Parkową prowadzącą w kierunku placu Sienkiewicza. Po drodze mijamy przytulony do sąsiedniej kamienicy drewniany sklepik o oryginalnym wyglądzie oferujący parkowym spacerowiczom napoje, słodycze i lody w kulkach.

Następnie podążamy na północ, tym razem zachodnią bardziej ruchliwą stroną placu i docieramy do kresu naszej wycieczki, czyli do obszernego przeciętego na ukos chodnikiem skweru na styku placu Sienkiewicza i rynku.

Zbliża się południe.

##\$##

Podczas naszej wycieczki odwiedziliśmy tylko niektóre rejony Turku. Wszędzie jednak można było zauważyć efekty postępujących zmian w krajobrazie miasta. Rzeczywiście, ostatnie kilkanaście lat zaowocowało wieloma osiągnięciami w postaci inwestycji nie tylko w sferze produkcji, ale i w

sferze usług, zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym, oświacie, ochronie zdrowia oraz komunikacji i łączności.

Jesteśmy świadkami niespotykanego w historii miasta przyspieszenia jego rozwoju, który skutkuje przede wszystkim lepszą jakością życia, jakością na miarę końca XX wieku.

=====

Posłowie:

Przedstawiony materiał niewątpliwie potwierdza, że w latach 60. nastąpił w krótkim czasie znaczny wielokierunkowy rozwój Turku. Jednak warto się przy tym zastanowić, jakim kosztem był on możliwy. Na to pytanie być może znajdziemy odpowiedź, gdy zauważymy, jak trudno jest powtórzyć ten proces na porównywalną skalę dziś w XXI wieku, mimo tego, że panuje demokracja, działa gospodarka rynkowa, państwo ograniczyło wydatki na zbrojenia, angażowany jest na dużą skalę kapitał zagraniczny, korzysta się z pomocy Unii

Europejskiej, propaguje się proekologiczny sposób myślenia i ogólnie biorąc ma się do dyspozycji dużo nowocześniejsze środki techniczne niż kiedyś.